

JACEK WIJACZKA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wydział Nauk Historycznych

ORCID: 0000-0003-4546-6878

Jak się pozbyć matki, która bije? Dziecięcy proces o czary w Gnieźnie w 1689 r.

Słowa kluczowe: dziecięce procesy o czary; Gniezno; Wielkopolska; XVII wiek; konflikty rodzinne

Keywords: children witch trials, Gniezno, Greater Poland, 17th century, family conflicts

W okresie pierwszych w Europie procesów o rzekome czary w XIV i na początku XV w. nie zdarzało się, aby przed sądem stawiano dzieci. Jeśli była o nich wówczas mowa, to jedynie jako o ofiarach złożonych diabłu lub zabitych w celu pozyskania części ich ciał i sporządzenia z nich magicznej maści. Do ok. 1580 r. nie przypisywano też dzieciom żadnej aktywnej roli w popełnianiu przestępstwa czarostwa¹. Po tej dacie ich rola w procesach o czary wyraźnie się zmieniła. Coraz częściej bowiem pomagały identyfikować osoby biorące udział w spotkaniach na łysej górze, same przy tym jednak nie ponosiły żadnej odpowiedzialności karnej².

Po raz pierwszy na szerszą skalę w procesach o czary dzieci uczestniczyły podczas fali prześladowań na terenie kościelnego elektoratu Trewiru w Rzeszy. Pojawiły się tam bowiem dzieci, które same oskarżały się, że są czarownicami (czarownikami) i pomawiały o to samo innych nieletnich i dorosłych. Tuż po rozpoczęciu w 1585 r. procesów o czary tamtejsi jezuici informowali o dzieciach opowiadających o swoim udziale w tańcach czarownic, co do tej pory w ogóle w tradycyjnej demonologii nie było brane pod uwagę. Ósmioletni chłopiec opowiadał m.in., że przygrywał czarownicom do tańca jako dobosz, a na dodatek znał się na wszystkich kwestiach czarostwa. Na podstawie jego denuncjacji stracono kilka kobiet³.

Pojawienie się dzieci w procesach o czary prowadzonych w Trewirze wywołało wśród tamtejszych jezuitów pewną konsternację, gdyż nie byli na taki przypadek praktycznie przygotowani. Z problemem tym zmierzył się na niwie teologicznej główny teoretyk trewirskich procesów o czary, tamtejszy biskup sufragan Peter Binsfeld (1546–1598). W jego wydanym w 1589 r. *Tractatus de confessionibus malefi-*

¹ BEHRINGER 1989, s. 33.

² MONTER 2006, s. 184.

³ BEHRINGER 1989, s. 34.

ciorum et sagarum po raz pierwszy pojawiły się rozważania, w jaki sposób należy postępować z nieletnimi w procesie o czary. Biskup Binsfeld stworzył argumentację na podstawie przebiegu znanych mu miejscowych procesów. Stwierdził m.in., że torturom w trakcie procesu można poddawać także dzieci (do czternastego roku życia). Dowodził, że czarostwo jest przestępstwem wyjątkowym (*crimen exceptum*), więc podczas procesu nie można stosować zwykłych rutynowych metod postępowania. Inaczej niż w zwykłym procesie można torturować również nieletnich, a ich zeznania traktować jak poszlaki przeciw dorosłym⁴. Ta modyfikacja nauki o poszlakach miała zasadnicze znaczenie dla zmiany postrzegania roli dzieci w procesach o czary. Mogły odtąd brać aktywny udział w ich przebiegu, a nawet postępowania sądowe inicjować. Wykładnia biskupa Binsfelda w tej sprawie utrzymywała się prawie do końca Oświecenia.

Mimo wzrostu zainteresowania i rosnącej lawinowo liczby publikacji dotyczących procesów o czary do końca lat osiemdziesiątych XX w. udział dzieci w procesach o czary nie był praktycznie badany, nie przywiązywano bowiem do tego zagadnienia większej wagi, a właściwie je pomijano. Na fakt ten zwrócił uwagę niemiecki historyk Wolfgang Behringer, który uznał to za nieuzasadnione, gdyż od ostatnich dziesięcioleci XVI w. udział i znaczenie nieletnich w procesach gwałtownie wzrosło. Zaczęli się oni wówczas pojawiać w nich w podwójnej roli: albo byli oskarżani, albo sami wszczynali takie procesy, rzucając oskarżenia na dorosłych lub na siebie nawzajem. Ten drugi przypadek historyk niemiecki nazwał właściwymi dziecięcymi procesami o czary⁵. Po artykule Behringera liczba publikacji dotyczących procesów dziecięcych i roli dzieci w procesach o czary zaczęła stopniowo wzrastać⁶.

W dotychczasowych syntezach dotyczących procesów o czary przeprowadzonych na terytorium państwa polsko-litewskiego w XVI–XVIII w. problem dzieci dotąd praktycznie się nie pojawił⁷. Wynika to, moim zdaniem, z niedostatecznie rozpoznanego zasobu źródłowego. Nie wiemy więc, jaka była skala udziału i znaczenie dzieci w tychże procesach. Na fakt, że w niektórych postępowaniach sądowych o czary prowadzonych w Polsce w czasach wczesnonowożytnych dzieci odgrywały jakąś mniejszą czy większą rolę wskazał już ponad 100 lat temu niemiecki historyk i archiwista Adolf Warschauer (1855–1930). Zajmował się on badawczo dziejami Wielkopolski, a przy tym był doskonałym znawcą zasobu tamtejszych archiwów⁸. Pisząc historię Gniezna, natrafił m.in. na proces, który toczył się w tym mieście w 1689 r.⁹, a który rozpoczął się z inicjatywy dziesięcioletniej dziewczynki o imieniu

⁴ BEHRINGER 1989, s. 35.

⁵ BEHRINGER 1989, s. 31–32.

⁶ M.in.: WEBER 1996; RAU 2006; HEXENKINDER 2016.

⁷ BARANOWSKI 1952; PILASZEK 2008; OESTLING 2011; WYPORSKA 2013.

⁸ WARSCHAUER 1901.

⁹ WARSCHAUER 1918, s. 179.

Dorota. Była ona córką Zofii, szynkującej w jednym z gnieźnieńskich gościńców (karczem) i dlatego zwanej Szynkarką, a jej ojciec w tym czasie już nie żył. Adolfowi Warschauerowi ów proces wydał się na tyle interesujący, że obszerniej opisał go w jednym z regionalnych miesięczników ukazujących się na początku XX w. w Poznaniu¹⁰. Tekst miał jednak charakter popularnonaukowy, autor nie zaopatrzył go w przypisy, nie podał również żadnej sygnatury, pod którą akta procesu były przechowywane. Kwerenda, którą przeprowadziłem w zachowanych księgach miejskich Gniezna, potwierdziła, że akta tego procesu są nadal dostępne. Na ich podstawie możemy zrekonstruować przebieg tego interesującego postępowania, które zgodnie z definicją Wolfganga Behringera możemy określić jako dziecięcy proces o czary.

Celem tego artykułu jest zatem przedstawienie przebiegu wspomnianego procesu, a przede wszystkim ukazanie roli, jaką odegrała w nim dziesięcioletnia dziewczynka, która okazała się jego inicjatorką. Interesujące są też motywy, jakimi kierowała się, oskarżając własną matkę, która ostatecznie trafiła na stos. Artykuł ten jest więc nie tylko przyczynkiem do procesów dziecięcych, lecz także w ogóle do procesów przeprowadzanych w Polsce w czasach wczesnonowożytnych. Nie będę się natomiast przyglądać w tym miejscu innym procesom o czary, do których doszło w Gnieźnie w epoce wczesnonowożytnej, gdyż te zostaną omówione w osobnym artykule.

Jaki zatem był przebieg wydarzeń? Otóż we środę 16 marca 1689 szlachcic Samuel Hieronim Bieganowski, regent (regens) grodzki i podstarości gnieźnieński¹¹, osobiście pojawił się przed sądem radzieckim, któremu przewodniczył ówczesny burmistrz Tomasz Sempieński. Bieganowski oskarżył Zofię Szynkarkę i jej córkę Dorotę o to, że są czarownicami. Zażądał, aby je aresztować i postawić przed sądem. Nalegał, aby stało się to szybko, by uniemożliwić im ucieczkę. Sąd przychylił się do jego prośby. Gdy postawiono je przed obliczem sądu¹², Bieganowski przedstawił stawiane im przez niego zarzuty. Oświadczył, że dziesięcioletnią Dorotę wziął na piastunkę do swego dziecka. Pewnego dnia w jego domu, w obecności wielu osób, dziewczynka wyjawiała, że matka nauczyła ją czarować i zabierała ze sobą na łusą górę. Miała również nie dawać się spowiadać córce przez ostatnich kilka lat. Na dodatek Dorotka w domu Bieganowskiego myszy „z podziwieniem wielkim robiła, insze nauki swe pokazywała i sprawowała”¹³. Dodać trzeba w tym miejscu, że robie-

¹⁰ WARSCHAUER 1911, s. 171–180.

¹¹ DWORZACZEK 2004, Grodzkie i ziemskie, 9983 (Nr 88) 1687. Regentem był już w 1686 r.; DWORZACZEK 2004, Grodzkie i ziemskie, 677 (Nr 1112 VIII) 1686. Zmarł najpóźniej w 1690 r.; DWORZACZEK 2004, Grodzkie i ziemskie, 10068 (Nr 89) 1690.

¹² W przesłuchaniu uczestniczyło także dwóch starszych cechu piwowarskiego, Wawrzyniec Grzymanowicz i Mateusz Drewnicki, do którego to cechu, jak się wydaje, należał mąż Zofii, Piotr; AP Poznań, AmG 1587–1808, sygn. I/70: Acta advocatialis Gnesnensia resignationum, 1608–1699, s. 371; WARSCHAUER 1911, s. 171.

¹³ AP Poznań, AmG, sygn. I/35: Księga radziecka 1649–1729, s. 1040; AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 372–373.

nie myszy było umiejętnością, o którą pomawiano rzekome czarownice w kilku regionach Europy. Miała to być jedna z pierwszych umiejętności przyswajanych sobie przez osoby „uczące się” na czarownice (czarowników). Dlatego też, jak wierzono w niektórych regionach Europy, przy pierwszych próbach „robienia” myszy często były one pozbawione ogonów, gdyż uczący się nie mieli jeszcze wprawy. Do sporządzenia myszy używano różnych składników w różnych konfiguracjach, a mianowicie moczu czarownicy, ziemi, piasku lub kurzu, liści dębu lub wierzby¹⁴.

Po wysłuchaniu oskarżyciela sąd rozpoczął przesłuchanie dziewczynki. Oświadczyła, że czarować nauczyła ją Zofia, jej matka, a właściwie macocha. Stało się to jeszcze wówczas, gdy mieszkały w gościńcu nad jeziorem Łękno¹⁵. Uczyła ją zaś czarować w następujący sposób: kazała jej znaleźć padalca, ususzyć, a następnie utrzeć na proch; miała nim posypać posiłek, gdy ktoś go zamówi, lub wrzucić do garnka z jedzeniem. Dorotka, jak twierdziła, nie chciała się uczyć czarować i nikomu w ten sposób szkodzić, więc padalca nie szukała. Dodała, że matka często biła ją różgą, miotełką, postronkiem albo kijem i to tak okrutnie, że jej „ledwo nie zabiła”¹⁶.

W pewnym momencie przesłuchania zauważono, że dziewczynka zachowuje się jakoś dziwnie, spojrzała bowiem w okno i momentalnie zmienił się wyraz jej twarzy. Zapytano, co jej jest, odpowiedziała, że w oknie kamienicy znajdującej się naprzeciwko zauważyła swojego młodzieńca, tj. ubranego na czarno diabła, który jej grozi. Członkowie sądu uczynili znak krzyża i to samo kazali zrobić Dorotce. Przesłuchanie kontynuowano. Sąd ponownie zapytał, w jaki sposób matka uczyła ją czarostwa. Pewnego dnia, gdy mieszkały już w Gnieźnie — zeznawała Dorotka — matka zaprowadziła ją do domu pana Suskiego¹⁷, który wówczas jeszcze żył. Dała jej garść suchych ściągów (ściągwa = ścianwa = pluskwa) i kazała je utrzeć na tarce, a następnie wsypać do dzbanuszka z piwem i podać do wypicia Suskiemu. Dziewczynka wszystko to zrobiła, ale nie podała mężczyźnie. Wówczas matka sama wzięła dzbanek i podała Suskiemu, jednak on nie chciał się napić. Zofia kazała córce to samo piwo podać dziewczce pracującej u Suskiego, lecz także ona nie chciała go pić. Po powrocie do gościńca Zofia pobiła córkę za to, że ta nie chciała jej słuchać i podawać „oczarowanego” piwa z proszkiem¹⁸.

Sąd zapytał dziewczynkę, skąd ona wie, że to rzeczywiście były czary? Odparła, że od matki, która przestrzegala ją, aby piwa nie piła. Stwierdziła, że komu tego piwa da, to go oczaruje. Sąd jednak uznał, że to nie są czary i ponownie zapytał, jakim sposobem nauczyła się czarować. Dorotka opowiedziała, że matka kazała jej znaleźć padalicę (padalca). Gdy dziewczynka nie chciała szukać, Zofia sama skądś go przyniosła, a „była ta padalica wielka, czarna, gruba”. Następnie wymiotła

¹⁴ BANDINI 1999, s. 134.

¹⁵ Obok jeziora wieś o tej samej nazwie, Łękno.

¹⁶ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1041.

¹⁷ Bliżej nieznanymi mieszkańcami gnieźnieńskimi.

¹⁸ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1042.

popiół z komina, tam padalca ususzyła i starła na proszek. Gdy do gościńca przyszedł cyrulik Forgison¹⁹, dała mu kieliszek wódki z wsypanym do niego proszkiem z padalca. Cyrulik myślał, że to pieprz, wypił i wkrótce się rozchorował. Proszku dosypała również do wódki Maciejowi Mazurowi, chłopu z Pierzysk, który ją wypił i umarł niedługo po spożyciu. Pochowano go w kościele św. Piotra²⁰. Sąd był ciekaw, czy za pomocą tego proszku matka dziewczynki jeszcze komuś zaszкодziła. Dorotka odparła, że tak, regentowi Bieganowskiemu. Ona tego wprawdzie nie widziała na własne oczy, lecz powiedziała jej o tym pewnego dnia Zofka, służąca w gościńcu, która ostrzegła ją: „możesz tego piwa nie pić, bo tam to jest, matka wsypała w nie coś”²¹.

Sąd jednak obstawał przy tym, że to jednak nie były czary i chciał wiedzieć, dlaczego Dorotka jest o tym tak mocno przekonana. Dlatego zadano jej pytanie: „Masz że z kim inszym konwersacją?”²². Wówczas dziewczynka oświadczyła, że ma, z młodzieńcem (tak nazywała diabła), który nazywa się Marcin Rybak. Następnie stwierdziła, że wzięła z nim ślub przed sześcioma niedzielami (tygodniami) na łysej górze, która znajduje się w Gnieźnie za końskim młynem²³, gdzie zgromadzeni bokiem tańczą i kłaniają się sobie. Dostała się tam dzięki maści, którą otrzymała od matki. Nasmarowała sobie ręce do ramion i zaraz wyleciała kominem. Maść tę, która znajduje się w malutkim drewnianym słoiku z przykryciem, matka chowa w ścianie piwnicy. Zofia również leciała na łysą górę znajdującą się za końskim młynem, jednak inną drogą, koło domu burmistrza, a Dorotka obok domu aptekarza Marcina.

Na łysej górze, w czwartkową noc, wzięła ślub ze wspomnianym młodzieńcem („już kurzy piali, kiedyśmy ślub brali”²⁴), którego jej przyprowadziła matka. Ceremonię przeprowadziła kulawa Siedlarka (Anna Bielawska, żona siodlarza Pawła, dlatego na co dzień zwana Siedlarką), która związała im ręce jedwabnym sznurkiem i obdarzyła złotymi pierścionkami; oba później zabrał młodzieniec. W trakcie zaślubin paliło się sześć łożowych świec. Udzielająca im ślubu Siedlarka zapytała, czy Dorotka ślubuje młodzieńcowi, a gdy ta nie chciała odpowiedzieć, odezwał się diabeł, stwierdzając: „ślubuję ja jej”. Następnie rozpoczęły się tańce. Dorotka tańczyła ze swoim młodzieńcem, a matka ze swoim „panem”, który miał na imię Kazimierz. Jego nazwiska Dorotka nie pamiętała. Do tańca na radle grał Woźny, palcami przebiegał, a Woźna „na goździku żelaznym przygrywała, za końskim młynem w ścianie

¹⁹ Wiadomo, że Jan Wilgem Forgison był cyrulikiem w Gnieźnie w latach 1685–1689; GIŻEWSKI 1987, s. 108, Aneks. W tych samych latach drugim cyrulikiem był Jan Wilion.

²⁰ Chodzi o kościół pw. św.św. Piotra i Pawła, znajdujący się za murami miejskimi przy cmentarzu w kierunku Kłęcka; KARWOWSKI 1892, s. 159.

²¹ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1042.

²² AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 374.

²³ Chodzi o królewski młyn słodowy, poruszany siłą koni. Dochód z niego należał do starosty. Od 1517 r. znajdował się w pobliżu jeziora Jelonek, na gruncie należącym dotąd do kapituły; KARWOWSKI 1892, s. 466; TOPOLSKI 1965, s. 314; *Lustracja* 1978, s. 156–158.

²⁴ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 374.

był goździk, ona smyczkiem po nim rznąła, głośno było i skoczno”²⁵. Spotkanie zakończyło się z chwilą, gdy zaczęły bić dzwony u zakonników²⁶. Do domu obie wróciły tą samą drogą, którą leciały na łysą górę. Pan młody zaś „na inszą gospodę poszedł”. W trakcie spotkania na łysej górze Dorotka miała swojemu dopiero co poślubionemu diabłu spalić w kominku czarną czapkę z lisem, jako że była tam izba, w której był i kominek²⁷. Nie dowiadujemy się jednak, z jakiego powodu to zrobiła.

W trakcie spotkań, które odbywały się w każdy czwartek — kontynuowała zeznanie Dorotka — jadały kołaczki, które w piecu piekła im Siedlarka. Siadały też na ławie i piły wino, które również ona przynosiła. Poślubiony jej Młodzieniec bywał u niej w gościńcu w komorze, „gdzie dziewczki legają” i, jak to ujęła: „sypia ze mną, odkrywa mnie, i czyni ze mną co chce, jest zimny”²⁸. Sąd zaczął dopytywać o rodzinę dziewczynki. Ta stwierdziła, że ojciec nie żyje, nie wie zresztą, jak się nazywał. Jej rodzona matka miała na imię Katarzyna, a Zofia jest jej macochą. Na tym przesłuchanie zakończono, kazano dziewczynkę odprowadzić, a wezwano Zofię.

Szynkarka energicznie zaprzeczyła oskarżeniom rzuconym przez jej, jak się okazało, rodzoną córkę. Zofia zeznała, że ojcem Dorotki był jej poprzedni mąż, nieżyjący już Jan Mularz. Gdy dziewczynka się urodziła, mieszkali w Kole, tam też córka została ochrzczona. Wyprowadzili się stamtąd około dziesięć lat wcześniej do Słupcy, gdzie mąż pracował przy tamtejszym kościele i ratuszu. Stamtąd z kolei przenieśli się do Gniezna, gdzie Jan zmarł. Po jego śmierci Zofia zarabiała na utrzymanie, pracując w kilku miejscach, m.in. robiła piwo w Arkuszewie²⁹, a następnie to samo u pana Pruskiego³⁰. Później najęła się u niejakiego Łukomskiego w Pobiedziskach, a potem przez półtora roku przebywała u księdza prefekta we Wrześni. Powróciła do Gniezna, przez kilka tygodni była — „póki dziewczki nie dostali” — u regenta gnieźnieńskiego, pana Wolskiego³¹. Następnie służyła pół roku u plebana w Pobiedziskach. Tam wyszła ponownie za mąż za bliżej nam nieznanego Piotra. Przed czterema laty namówiono ją, aby zaczęła pracować w Gnieźnie, w gościńcu należącym do pana Suskiego³². Od niego przenieśli się do regenta Bieganowskiego³³. Zaprzeczyła, aby swoją córkę czegokolwiek złego nauczyła, nie kazała jej też sprowadzić żadnego proszku³⁴.

²⁵ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1044.

²⁶ Chodzi zapewne o dzwony u franciszkanów, których klasztor i kościół wybudowane zostały w 1279 r.; KARWOWSKI 1892, s. 189–191.

²⁷ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 374.

²⁸ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 375.

²⁹ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 375. Wieś Arkuszewo, dzisiaj dzielnica Gniezna.

³⁰ Nie wiemy nic bliższego, gdzie ów Pruski mieszkał ani o którego z Pruskich chodzi.

³¹ Prawdopodobnie chodzi o Andrzeja Wolskiego, który w 1682 r. był podstarościm i regentem grodzkim gnieźnieńskim; ZWIERZYKOWSKI 2016, s. 215.

³² AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 377.

³³ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 391.

³⁴ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1045.

Na tym przesłuchania zakończono. Obie oskarżone kazano odprowadzić do więzienia, ale trzymać w osobnych pomieszczeniach, aby ze sobą nie rozmawiały. Rozprawa miała być kontynuowana następnego dnia od godziny siódmej rano.

17 marca, w czwartek, ponieważ oskarżyciel podtrzymał swoje zarzuty, ponownie przesłuchiowano Zofię. Zadano jej kilkanaście pytań. Zaprzeczyła ponownie, aby miała uczyć swoją córkę jakichkolwiek złych rzeczy, nie kazała jej też szukać padalca, suszyć go i powstały w ten sposób proszek dosypywać do jedzenia. Przyznała natomiast, że owszem, biła córkę, „ale — jak stwierdziła — na źle nie nauczała, gdyż na dobre ją nauczała, nie chciała słuchać”. Córkę pobiła m.in. za to, że ta zabrała jej dziesięć groszy. Nie uderzyła jej jednak nigdy kijem ani postronkiem, o co Dorotka ją pomawiała. Zofia zaprzeczyła także, aby dosypała proszku do wódki podanej cyrulikowi Forgisonowi i chłopu Maćkowi Mazurowi z Pierzysk. Wszyscy chłopci z tej wsi nadal bywają u niej w karczmie: „W nocy nie raz z wiatraka przychodzą i jedzą”³⁵. Jeśli chodzi o cyrulika Forgisona, to ten później przeproszał ją za niesłusznie rzucone podejrzenie: „leżąc mi ręce szukał i całował przy żonie, i księdza Rzegneńskiego prosił, aby mnie od niego przeprosił, bo te niewinne słowa na mnie mówił, gdyż się mu za piwo upominałam, za które mi jeszcze kilka złotych winien, to mię z błotem zmieszał i czarostwo zadawał, a po tym przeproszał”³⁶. Nie „przywiązała” też diabła swojej córce i z jego pomocą jej nie szkodziła. Nie kazała się jej również smarować żadną czarodziejską maścią i z nią nigdzie nie latała. Nie wiedziała również, w jaki sposób dziewczynka myszy robiła, gdyż tego nie widziała, a chętnie by zobaczyła. Myszy te podobno robiła nie tylko w domu regenta Bieganowskiego, lecz także w domu Kujawczyka. Nieprawdą było również to, że nie dawała się córce spowiadać. Dziewczynka była u spowiedzi rok temu na Wielkanoc, choć prawdą jest, że Dorotka przez całe swoje dziesięcioletnie życie spowiadała się tylko dwa razy³⁷. Natomiast ona sama ostatni raz u spowiedzi była na minioną św. Barbarę (4 grudnia 1788).

Dorotka zeznała również, że matka namawiała ją, aby choremu regentowi Bieganowskiemu dodała do mleka rozartego „czerwonego robaczka”, aby zaraz umarł. Zofia odparła ten zarzut, stwierdzając, że opowiadała jej o tym sama regentowa³⁸, że to Skorupczyna (Regina Klawkowicz, żona garncarza, toteż zwana Skorupczyną) miała dać dziewczynie jakiś czerwony proszek, aby go wsypała do mleka panu regentowi, a ponadto dała dziewczynie jakieś smarowidło. Dorotka, gdy przyszła do domu regenta z owym proszkiem, miała upaść na kolana przed panią regentową,

³⁵ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1048. Nie wiadomo, o który z wiatraków chodzi, w mieście bowiem było ich kilka; TOPOLSKI 1965, s. 314.

³⁶ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1048–1049.

³⁷ Zaznaczyć trzeba jednak, że w czasach wczesnonowożytnych ludzie spowiadali się niezbyt często, praktycznie jedynie na Wielkanoc.

³⁸ Żoną regenta gnieźnieńskiego Bieganowskiego była Zofia z Małachowskich; DWORZACZEK 2004, 9983 (Nr 88) 1687. Szlachecka rodzina Małachowskich już w XVI w. miała swych przedstawicieli osiadłych w Gnieźnie, a w 1615 r. do rodziny należała kamienica w rynku i mieluch na Słomiance; DWORZACZEK 1956, s. 662.

opowiedzieć jej o wszystkim i oznajmić, że nie może tego uczynić, „gdyż kocha pana regenta”. Proszek i smarowidło podobno wyrzucono, Zofia zaś najęła chłopów, „aby jej [Dorotki — przyp. J.W.] pilnowali”³⁹, aby na łysą górę nie latała.

Po zakończeniu przesłuchania Zofii sąd nakazał przyprowadzić z więzienia Dorotkę, której zadano te same pytania, co jej matce. Na wszystkie odpowiedziała twierdząco i potwierdziła wcześniejsze zeznania. W trakcie tego przesłuchania dodała kilka nowych szczegółów choćby ten, że matka przed biciem przywiązywała ją do stołka. Dorotka potwierdziła, że prawdą jest, że cyrulik Forgison przepraszał jej matkę za to, że wołał na nią: „czarownico”, ale prawdą jest też to, że gdy przychodził po piwo, to „zgrzytał zębami na nią”. Tym razem zaprzeczyła, że to matka „przywiązała” jej diabła, gdyż uczyniła to kulawa Siedlarka, jedwabnym sznurkiem w trakcie ślubu na łysej górze. Zeznała, że na łysą górę poleciały z matką jeszcze poprzedniego dnia z więzienia. Przyznała też, że robiła myszy, do czego potrzeba kwaszu (?), liścia dębowego i „dwa ziarna pieprzu na oczy”⁴⁰.

Przy odpowiedzi na dziesiąte pytanie stwierdziła, że stoi przy niej jej pan młody (diabeł) i nie pozwala zeznawać. Sąd zarządził odmówienie modlitwy do św. Marii Dziewicy i Zbawiciela, a następnie kontynuował zadawanie pytań. Dorota zaprzeczyła, aby była kiedykolwiek u spowiedzi, zabraniała jej bowiem tego matka. To matka dała jej również „robaka czerwonego, nieżywego, jak palec tylko wielki, dała mi go ususzyć i utrzcę, kazała w mleko wsypać”. Ona tego nie uczyniła, ale zwinęła robaka w paperek i położyła na listewce nad piecem. Nie wie, gdzie teraz to się podziało. Prawdą jest, że Skorupczyna dała jej czarny proszek, aby osypała nim Annę Jadwigę, córkę pani regentowej Bieganowskiej. Miała posypać jej ręce lub nogi, ale tego nie uczyniła. Proszek wrzuciła do ognia w kominek, gdzie ten „trzeszczał”. Skorupczyna dała jej również smarowidło szarego koloru, żeby się nim nasmarowała i leciała z nią na łysą górę. Nasmarowała się, a resztę oddała. Z kolei matka, Zofia, dała jej białego smarowidła ze słoika drewnianego z przykrywadełkiem. Matka o tym smarowidle i proszku od Skorupczyny wiedziała, lecz nie ganiła jej za to. O tym, kiedy mają lecieć na łysą górę, informował je jej pan młody. Wszystkiego związanego z czarami nauczyła ją matka i może jej to powiedzieć prosto w oczy⁴¹.

W pewnym momencie zeznań dziewczynka zaczęła płakać. Na pytanie sądu o przyczynę łez odparła, że po jej lewej stronie stoi diabeł i nie pozwala zeznawać na matkę. Sąd nakazał spryskanie izby święconą wodą. Pomogło to najwidoczniej, gdyż Dorotka oświadczyła, że diabeł sobie poszedł do Siedlarki. Zapytano ją wówczas, czy Zofia naprawdę jest jej rodzoną matką. Dorotka odparła: „Prawda, że mię ona zrodziła, ale jej nie znam za matkę, bo mię niepocziwego pacierza nauczyła i nie żałuję jej, wolałabym psa pożałować”⁴².

³⁹ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1050.

⁴⁰ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1051.

⁴¹ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1052.

⁴² AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1052.

Na tym przesłuchanie zakończono. Sąd postanowił zrobić przerwę w posiedzeniu do godziny czternastej, a oskarżycielowi nakazał sprowadzić na tę godzinę świadków. Wśród tych, którzy się pojawili, nie było nikogo z rodziny ani znajomych Suskiego oraz zmarłego chłopca z Pierzysk.

Pierwszym zeznającym był szlachcic Mikołaj Żurowski (lat 50). On sam nie wiedział i nie słyszał, tylko słyszał od osób „różnych, tak męski płci jako i bialogłowskiej”, że Dorotka oskarżyła matkę przed ludźmi w domu Bieganowskiego. Słyszał również od nieboszczyka podstarościego Strońskiego⁴³, jak ten narzekał na Zofię, że to z jej powodu schodzi z tego świata⁴⁴. Zofia, chcąc się oczyścić z tego zarzutu, pojechała z żoną Strońskiego do księdza egzorcysty do Kołdrębu⁴⁵, gdzie została pobita przez „opętanych ludzi”⁴⁶. Regent Bieganowski miał mu osobiście opowiadać o tym, jak Dorotka myszy robiła i to na oczach kapłana. Były ponoć żywe i w coś innego się przemieniały.

Drugim świadkiem był Józef Suchnicki (lat 39). Na wszystkie pytania odpowiedział jednakowo: nic nie słyszał, nic nie widział⁴⁷.

Jako trzeci wystąpił mieszczanin Dominik Watowski (lat 44), który potwierdził, że z ust cyrulika Forgisona słyszał zarzuty pod adresem Zofii. Podobnie mówił przed śmiercią podstarości Stroński, że to wina Zofii, iż umiera⁴⁸. Po udzieleniu odpowiedzi na pytania sądu świadek z kolei opowiedział, że przed minionym Bożym Narodzeniem szynkarka Zofia piekła biały chleb i dała dwie bułki chleba jego żonie. Gdy małżonka zaczęła jeść, Zofia poczęstowała ją też piwem. Napiwszy się, kobieta stwierdziła: „Moja pani szynkarko, tedy to cienkusz”. Stwierdzenie to musiało Zofię urazić, gdyż wkrótce po tym zdarzeniu żona Watowskiego „tak zachorowała, że jej ani do nieba, ani do ziemi było”⁴⁹.

Po wysłuchaniu świadków sąd radziecki uznał, że ponieważ Dorotka oskarżyła swoją matkę o przestępstwo czarostwa, a uczyniła to dobrowolnie, nie bojąc się, że zostanie za to ukarana, a jej zeznania potwierdzone zostały przez oskarżyciela i świadków, to jest bardzo prawdopodobne, że Zofia rzeczywiście może być czarownicą. Dlatego sprawę przekazano do sądu podwójciego (landwójta) miasta Gniezna.

Wiadomo, że w Gnieźnie w sprawach kryminalnych postępowanie wstępne prowadzone było przez radę miejską, podczas gdy sąd ławniczy — składający się z wójta i ławników — uprawniony był do tego, aby prowadzić właściwe postępowanie i to ten sąd miał prawo stosowania tortur. Natomiast dla wydania ostatecznego

⁴³ Bliżej nieznan; jak się wydaje, był poprzednikiem Bieganowskiego na urzędzie podstarościego.

⁴⁴ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1053.

⁴⁵ Kołdrąb, wieś ok. 27 km na północ od Gniezna.

⁴⁶ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1053.

⁴⁷ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1054.

⁴⁸ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1055.

⁴⁹ AP Poznań, AmG, sygn. I/35, s. 1056.

wyroku w sprawach gardłowych zbierał się sąd ławniczy z sądem rady i tworzyły wówczas tzw. mieszany sąd kryminalny⁵⁰.

Już kolejnego dnia, 18 marca 1689, w piątek, w sali ratusza gnieźnieńskiego odbyło się posiedzenie sądu ławniczego. Najpierw przyprowadzono obie oskarżone i skonfrontowano je ze sobą. Stojąc twarzą w twarz z matką Dorotka powtórzyła swoje zarzuty, na co ta oczywiście wszystkiemu zaprzeczyła. Sąd postanowił wówczas oddać Zofię w ręce kata, nie znano bowiem innego sposobu, aby wymusić na oskarżonej przyznanie się do winy. Ponieważ zdawano sobie sprawę z tego, że nawet osoby niewinne pod wpływem bólu i strachu przed dalszymi mękami mogą się przyznać do czegoś, czego nie zrobiły, to zeznania złożone w trakcie tortur musiały zostać potwierdzone przez męczoną osobę w trakcie kolejnego „dobrowolnego” przesłuchania przed sądem. Oczywiście nie przywiązywano wagi do tego, że oskarżona/y, bojąc się ponownego spotkania z katem, potwierdzi nieprawdę.

Tortury przeprowadzane w sprawach o czary, ale nie tylko, polegały przede wszystkim na rozciąganiu (rozrywaniu) ciała. Torturowanej osobie związywano ręce nad głową i przymocowywano mocno do drabiny, a następnie za pomocą kołowrotka ciągnięto za nogi, aż do powyłamywania stawów. Ból w trakcie tych tortur był okropny. Na dodatek torturę tę przeprowadzano trzykrotnie, nawet jeśli podczas pierwszej próby oskarżona osoba przyznała się do zarzucanych jej przestępstw. Torturowano dalej, aby wydobyć kolejne szczegóły i poznać nazwiska ewentualnych współników.

Pierwsze tortury odbyły się jeszcze tego samego dnia, 18 marca 1689, w piwnicy ratusza. Byli przy nich obecni członkowie sądu ławniczego. Kobieta poprosiła, aby przyprowadzić przyznanego jej prokuratora⁵¹, którym był mieszczanin gnieźnieński Wojciech Ostaffi. Gdy przyszedł, prosiła go przede wszystkim o to, aby przekonał sąd, by nie była poddawana torturom: „wolę iść z tego świata, a żadnych mąk nie cierpieć”⁵². Prosiła też regenta Bieganowskiego o wybaczenie, ponieważ Bóg wie, że ona nie miała zamiaru nic złego mu uczynić i nie uczyniła. Zganiała winę na Siedlarkę. Sąd uznał to za zatwardziałość i polecił rozpocząć tortury katu, który najpierw przypalił ją ogniem. Bardzo szybko Zofia poprosiła o litość i wyraziła chęć przyznania się do winy. Zeznała, że do wszystkiego namówiła ją Siedlarka. To ona dała jej czarny proszek, kiedy Zofia wyprowadziła się z karczmy należącej do Suskiego do domu regenta⁵³, i kazała wsypać mu go do piwa. Po raz pierwszy Szynkarka była na łysej górze w pewien czwartkowy wieczór rok wcześniej. Łysa góra była za końskim młynem. Były tam wówczas we trzy — ona, Siedlarka

⁵⁰ Podobna praktyka istniała też w Poznaniu; MAISEL 1961, s. 87.

⁵¹ Prokurator był wówczas rzecznikiem, zastępcą strony. Według GROICKIEGO 1954, s. 86: „Prokuratora powinien sędzia dać, kto by go nie miał, kto oń prosi”. Na s. 142–143 czytamy: „Prokurator każdej stroni, która tego potrzebuje, z urzędu, a od sądu ma być dan”.

⁵² AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 384.

⁵³ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 385.

i Skorupczyna, i tańczyły tam oraz piły. Siedlarka na łysej górze kroїła piecźnie oraz przynosiła piwo. Pito ze szklanic. Jedną z nich Zofia wzięła ze sobą, ale w domu zamieniła jej się w „kobyłą rurę” (?). Przyznała się następnie do utrzymywania stosunków cielesnych z diabłem. Nie działo się to każdego dnia, tylko w czwartki, ale za to trzykrotnie. Do stosunków dochodziło też w domu: „mąż nie czuł i nie widział, choć był w domu, bo diabeł na lewej stronie, a mąż po prawej leżał”⁵⁴.

Następnie Zofia zeznała, że królową na łysej górze była Siedlarka, która zaszko-
dziła wielu osobom, w tym otruła swojego męża. Uczyniła to za pomocą proszku
zrobionego z padalca i żmij. Na łysej górze bywała też Wachowa z Jankowa⁵⁵, która
za pomocą proszku z padalca, wsypanego do piwa, otruła żonę Płaczkowskiego
z tejże wsi. Uczyniła to wtedy, kiedy u otrutej „szaty prała”. Oprócz Wachowej na
łysej górze Zofia widziała także z tej samej wsi Rybaczkę Marcinową i Woźną. Od
pewnego jednak czasu — jak stwierdziła — tam nie bywają, gdyż „pewnie tam mają
inszą łysą górę”. Ponadto pojawiały się także kobiety z Grzybowa (jurydyka obok
Gniezna), a mianowicie Marcinowa, Owczarka i młoda Płóciennikowa, żona Bła-
żeja. Bywała także w każdy czwartek Obruśniczka⁵⁶, która pełniła na łysej górze
funkcję królowej (choć nieco wcześniej twierdziła, że królową była Siedlarka)
i nosiła na głowie złote rogi. Obruśniczka trzyma pod beczkami czarta, który piwo
wypija, a ona w to miejsce dolewa wody. Aby się nie wydało, że jest czarownicą, to
sama sobie gorzałkę czaruje, a powiada, że jej psują. Obruśniczka ma oczywiście
diabła, Chrzanowskiego, młodego, grzecznego, który chodzi ubrany na czerwono,
ma sobolową czapkę i czerwone buty. Diabeł Zofii nazywa się Brzozowski, Siedlarki
Rokitka, a córki Dorotki — Marcin⁵⁷.

Kolejnym torturom poddano Szynkarkę w poniedziałek 21 marca i to trzykrot-
nie — przed południem i dwukrotnie po południu. Zofia zeznawała zasadniczo to
samo, co w trakcie pierwszych tortur, lecz skorygowała niektóre wcześniejsze wypo-
wiedzi i dodała nowe szczegóły. Sprostowała, że to nie Skorupczyna, tylko Siedlarka
dała proszek Dorotce. Regent Bieganowski choruje wprawdzie na suchoty, jednak
może się ich pozbyć, jeśli uda się do księdza do Trąbczyna⁵⁸; ona również u tego
księdza była. Regent nie chciał pożyczyć szkudeł (desek) Skorupczynie i ta z zemsty

⁵⁴ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 385.

⁵⁵ Nie wiadomo dokładnie, o którą miejscowość chodzi, w źródle czytamy z Jankowa: „z tego, kędy pan Płaczkowski”. W DWORZACZEK 2004, Grodzkie i ziemskie, 10109 (Nr 89) 1691, znajdujemy w tym czasie Andrzeja Płaczkowskiego, dziedzica wsi Jankowo Kościelne. Na wschód od Gniezna znajdują się obok siebie dwie wsie: Jankówko i Jankowo Dolne; nie wiadomo, którą z nich zeznająca kobieta miała na myśli.

⁵⁶ Prawdopodobnie chodzi o żonę zamożnego gnieźnieńskiego mieszczanina Jana Obruśnika, płóciennika mającego dom w rynku, folwark z mielcuchem i warsztat płócienniczy. On to w 1683 r. kupił od miasta za 300 złp budynek przeznaczony wyłącznie do celów handlowych, należący wcześniej do kupców i sukienników z Zielonej Góry; TOPOLSKI 1965, s. 336, 353.

⁵⁷ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 386.

⁵⁸ Wieś ok. 60 km na południe od Gniezna. Nowy kościół konsekrowany w 1646 r.

zadała mu tę chorobę⁵⁹, nie sama jednak, lecz za pośrednictwem Dorotki. Ta podała mu w piwie proszek sporządzony z czerwonego robaka. Zofia przyznała się następnie do otrucia cyrulika Forgisona. Znajomość zaś i współpracę z Siedlarką nawiązała w ten sposób, że żona siodlarza Bielawskiego zaprosiła ją do domu, poczęstowała wódką, a wtedy: „jakom się napiła, zaraz jako mrówki po mnie biegło”⁶⁰. To u niej w piwnicy Siedlarka posmarowała maścią czoło, ramiona i pachy, a następnie poleciała na łysą górę, gdzie „zadała” jej diabła imieniem Jakub, który wcześniej należał do Obruśniczki. W trakcie zaślubin ubrana była na czarno, a diabeł wyglądał jak człowiek i zaraz ją „za szyję obłapił”. Wyrzekła się też wówczas, na rozkaz Siedlarki, Pana Boga. Dodała, że diabeł: „lepiej mi był wygodny niż mąż, postępek cielesności taki jako z mężem”⁶¹. Następnie wymieniła kobiety, które bywają na łysej górze, a mianowicie: Bularkę, Bednarkę, starą Andryssę, (która nauczyła ją jak robić myszy), Siedlarkę, Mieczniczkę, Bakalarkę, Warzałkową, Pawłową, Kobyłczynę („która sobie uczyniła aże umrze, to będzie zdrowa”) i kulawą Kantorkę Adamową. Funkcję ochmistrzyni na łysej górze pełniła Siedlarka. Dodała też, że w miniony czwartek przyszedł do więzienia jej diabeł, który powiedział, że go zawiodła. Mimo to ją całował, a był w więzieniu „ze trzy kwatery godziny”. Nie miał problemu, aby się do niej dostać, gdyż on wejdzie wszędzie „choć skałęczką (?) małą”. Na dodatek „trzy razy obcuje na noc, godzinę całą obcuje, ale bardziej niż mąż i z tego go kochamy”⁶². Ponadto wyjaśniła, że nazwiska innych kobiet wymieniła nie ze złości ani z nienawiści do nich i może poprzeć swe zeznania przysięgą.

Po południu tego samego dnia przeprowadzono trzecie tortury. Zanim zaczęto jej zadawać męki, stwierdziła: „Już dosyć powiedziałam, nie mogę więcej, cokolwiek zeznałam, to potwierdzam, te wszystkie rzeczy gotowam wymówić na oczy wszystkim, potwierdzam te wszystkie rzeczy sumieniem dobrym”. Nic to jednak nie pomogło, zaczęto ją kolejny raz torturować. Z nowych rzeczy powiedziała jedynie, że kiedy się aresztuje powołane o czary kobiety, to trzeba to czynić, kiedy śpią, aby nie ostrzegły innych czarownic i „żeby je do ziemi nie dopuszczono, zaraz je trzeba związać”⁶³.

22 marca 1689 odbyło się kolejne posiedzenie sądu ławniczego. Zofię musiano przed oblicze sądu przynieść, przeprowadzone tortury bowiem były okrutne i kobieta nie mogła już samodzielnie się poruszać. Upomniano ją, aby pamiętała o zbawieniu swej duszy i mówiła tylko prawdę. Następnie Szynkarka złożyła przysięgę, zgodną z formułą sądową, że wszystkie jej zeznania w trakcie tortur były prawdą. Przysięga ta brzmiała następująco:

⁵⁹ Według KUCHOWICZ 1972, s. 29 gruzlica, zwana wówczas suchotami, atakowała wszystkie warstwy społeczne; była dobrze znana, ale nie stanowiła choroby o charakterze społecznym.

⁶⁰ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 387.

⁶¹ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 387.

⁶² AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 388.

⁶³ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 389.

Ja, Zofia, krczona [chrzczona — przyp. J.W.], przysięgam P. Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, iż wszystko, cokolwiek żem, tak przed torturami, w samych torturach potrójnych i po odprawionych zeznała, jest to wszystko, oprócz Marcinowej Owczarki, co na Obecnego mieszka, także Janowy Płócienniczki starej i jej siostrzonki, Płócienniczki młodej, co za Płóciennika poszła i przy tejsze Janowej jako ciotce mieszka, prawdziwie mówię, a nie kłamliwie zeznaję, i że ani ze złości, ani z rankora, przymusu, namowy, podjudzenia tak ludzkiego, jako też diabelskiego nic nie wyrzekłam. Owszem, to wszystko, według sumienia nic nie tając, a według Boga, który mnie z[e] spraw moich sądzić surowo będzie, twierdząc i terażniejszą przysięgą moją potwierdzam. Tak mi Panie Boże dopomóż i Syna Twego niewinne umęczenie⁶⁴.

Wyrok został ogłoszony w czwartek, 24 marca 1689, a wydał go „Sąd wielki landwójtowski zagajony kryminalny z przytomością i assistencyją sławetnego Magistratu gnieźnieńskiego, tak jakoby oboi Urząd zupełnie spojony miasta JKMości gnieźnieński”. Zarzucono Zofii, że złamała małżeńską przysięgę i poślubiła diabła nazywającego się Majcher Brzozowski, z którym żyła jak z własnym mężem. Brała udział w spotkaniach na łysej górze, a tym samym złamała pierwsze przykazanie, gdyż wyrzekła się Boga, Jezusa Chrystusa, Panny Przenajświętszej, stając się tym samym heretyczką, choć to określenie w wyroku nie padło. Z podszeptu i namowy diabła czyniła ludziom różne szkody zarówno na zdrowiu, jak i w ich dobytku. Chodziło tu przede wszystkim o psucie piwa przez dosypywanie do niego proszku, który sprawiał, że piwa tego nikt nie chciał kupować. Na skutek tego podstarość Bieganowski ponosił straty finansowe⁶⁵.

Posługując się wspomnianym proszkiem, zamordować miała cyrulika Forgisona. W wyroku nie wspomniano o chłopie z Pierzysk, nie stawiając jej zarzutu, że doprowadziła do jego śmierci. Zapewne dowody w tej sprawie uznano za niewystarczające. Zofię natomiast określono winną zarzutu deprawacji własnego dziecka, Dorotki, przez nauczenie jej czarostwa i wciągnięcie w złe towarzystwo. Według sądu nie przeszkadzała jej w tym, a na dodatek nie pozwalała chodzić do kościoła i nie umacniała jej w wierze rzymskokatolickiej. Dlatego też sąd skazał ją na karę śmierci przez spalenie na stosie.

Córki Dorotki sąd, zważając na to, że nie miała jeszcze jedenastu lat, nie skazał na karę śmierci, choć — jak zaznaczano — byłyby ku temu powody. Uznano, że może się jeszcze opamiętać i wróci do chrześcijańskiego życia. Aby jej czyny nie uszły jednak bez jakiegokolwiek kary, kazał jej uczestniczyć w egzekucji matki, a następnie przywiązać ją do pręgierza i oćwiczyć publicznie. Ponadto przez rok, każdego czwartku (dzień spotkań czarownic na łysej górze) czekała ją chłosta (dwanaście uderzeń) na gołe ciało⁶⁶.

⁶⁴ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 390.

⁶⁵ Szynekarstwo gorzałki i piwa należało wprawdzie do najbardziej popłatnych gałęzi handlu, ale i konkurencja w mieście była duża i ostra; TOPOLSKI 1965, s. 355.

⁶⁶ AP Poznań, AmG, sygn. I/70, s. 394: „Córkę zaś jej Dorotkę, lubo takowym miałyby być poddana skazaniu, mając respekt na lata jej młode, lat jeszcze jedenaście nie mającej, iż może się upamiętać,

*

Kwestią karania małoletnich czarownic zajął się już w końcu XVI w. jeden z gorliwszych zwolenników polowania na czarownice we wczesnonowożytnej Europie, francuski prawnik Nicolas Rémy (1550–1616), który przeprowadził wiele procesów w Lotaryngii. W 1595 r. opublikował traktat, w którym m.in. rozważał kwestię odpowiedzialności dzieci i młodzieży uwikłanych w czarostwo. Rémy uważał, że jeśli ktoś dostał się w ręce diabła, to tylko śmierć może go z nich wyrwać. Młody wiek zaś nie daje szansy na poprawę, a wprost przeciwnie — prowadzi do jeszcze mocniejszego zacieśnienia związku z diabłem. Najczęściej w procesach z udziałem dzieci lub młodzieży Rémy kazał jedynie chłostać je różgami i zmuszał do oglądania śmierci w płomieniach rodziców, którzy najczęściej również byli oskarżonymi. W 1603 r. skazał jednak na karę śmierci dwunastolatka i wyrok został wykonany. Była to zarazem pierwsza egzekucja dziecka, które teoretycznie nie powinno ponieść odpowiedzialności karnej⁶⁷. Z kolei inny francuski prawnik i łowca czarownic Henri Boguet (1550–1619) uważał, że diabeł zawierał pakt co najmniej z dwunastolatkami, gdyż dopiero wtedy był on ważny. Tym samym uważał, że dzieci w tym wieku można było karać śmiercią⁶⁸.

Niewątpliwie Dorotka zanim oskarżyła matkę, słyszała zarzuty kierowane pod adresem Zofii. Z zeznań świadków jasno wynika, że Szynkarka cieszyła się już „złą sławą” i podejrzewano ją w mieście o doprowadzenie do śmierci za pomocą czarów co najmniej trzech osób: podstarościego Strońskiego, cyrulika Forgisona i chłopca Macieja Mazura. Na dodatek relacje matka — córka nie układały się najlepiej. Wydaje się, że przyczyną było nadużywanie przez Zofię przemocy. Dorotka twierdziła, że matka często i mocno ją biła. Trudno jednoznacznie stwierdzić, co było tego powodem. Faktem pozostaje, że dziewczynka miała to matce za złe i dlatego choćby zeznała w sądzie, że jest to jej macocha. Oczywiście kłamstwo to zostało szybko odkryte, ale wówczas Dorotka stwierdziła, że nie uważa Zofii za prawdziwą matkę. Owe złe relacje zapewne przyczyniły się do tego, że Dorotka pomówiła swoją matkę o czarostwo. Czy uczyniła to świadomie, chcąc doprowadzić do procesu i wysłania matki na stos? Na to pytanie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, choć nie można tego wykluczyć. Dorotka wiedziała zapewne, że czarownice wysyła się na śmierć w płomieniach.

Zauważyć też trzeba, że Dorotka rzuciła oskarżenie pod adresem matki, nie będąc do tego przymuszana. Także w trakcie procesu zeznań nie wymuszano na niej torturami, gdyż jako niepełnoletnia nie mogła być im, zgodnie z prawem, poddawana⁶⁹.

stosując się do wyrażonego prawa [...], do czego się tak kanony święte, jako i porządek prawa majdeburskiego w tym stadnie, oneż na dalsze ukaranie i umysłu złego odwód, z matką równo z miasta, aby na egzkucyją matki swej patrzyła, do stosu wyprowadzić, a po tym odprowadzoną, u pręgierza miejskiego trzema miotełkami, każdą z nich pięć razy, trzema albowiemszej pierwszą jednak i ostatnią lepiej dołożonymi, sposobem zwyczajnym ociąć, rozkazuję”.

⁶⁷ DILLINGER 2013, s. 28.

⁶⁸ DILLINGER 2013, s. 28–29.

⁶⁹ GROICKI 1953, s. 195.

Oskarżenie Dorotki potraktowano z całą powagą. Jeśli wypowiedzi dzieci odnosiły się do konkretnej osoby, to z reguły nie były punktem wyjścia do podejrzeń wobec niej. Denuncjacje dzieci najczęściej bowiem nie były wyrazem dziecięcej fantazji, lecz odzwierciedlały pogłoski już kursujące o danej osobie⁷⁰. Dlatego też były traktowane z wiarą jako ich potwierdzenie. Znaczenia dziecięcych czarownic i czarowników doszukiwano się w tym, że swoimi wypowiedziami potwierdzały wszystkie oczekiwania, obawy i podejrzenia dorosłych. Na dodatek powszechnie wówczas wierzone, że dzieci nigdy nie kłamią⁷¹.

Wyrok na Zofii Szynekce został wykonany. Nie wiemy natomiast, jakie były dalsze losy Dorotki. Wiadomo jedynie, że Melchior Kazimierz Cwierdziński, występujący jako świadek w kolejnym procesie o czary, prowadzonym wobec Reginy Kławkowiczowej zwanej Skorupczyną (powołanej w procesie Zofii Szynekki), zeznał, że Dorotka kilka dni po spaleniu jej matki przyszła do niego i przez kilka dni u niego mieszkała. Rozmawiając z nią, miał zażartować: „A polecisz ty na łysą górę?”. Odparła, że nie. Na kolejne pytanie, dlaczego nie, odparła, że nie może tego uczynić, ponieważ Skorupczyna zabrała jej słoik z maścią. Cwierdziński nie uwierzył, bowiem w czwartkowy wieczór „usadziłem się na nią samotrzeć w nocy, ona leżała w bok od kominka, a pani moja włożyła skaplerz na nią, a ona tedy porwała się kilka razy narzekając”. Dwa razy zapytał ją, czy coś się dzieje, ale nie chciała nic powiedzieć. Dopiero następnego dnia, sama z siebie, powiedziała mu, że w nocy był u niej diabeł i kazał jej zdjąć z siebie skaplerz⁷². Jakie były dalsze koleje życia dziewczynki, tego już nie wiemy. Wiemy natomiast, że niektóre z kobiet, których nazwiska zostały wymienione w trakcie tortur przez Zofię Szynekę, były sądzone w osobnych procesach. Tak było m.in. z Reginą Kławkowiczową zwaną Skorupczyna, której proces rozpoczął się na początku września 1689 r. Wyrok zapadł 17 września — za liczne złe uczynki skazana została na spalenie na stosie⁷³. Jak już wspominałem, losy Skorupczyny i innych kobiet sądzonych w Gnieźnie w procesach o czary będą przedmiotem osobnego opracowania.

Gnieźnieński proces Zofii Szynekki i jej córki Doroty jest nie tylko przykładem, że również w Polsce dzieci inicjowały sprawy o czary, lecz także jest przykładem na instrumentalizację tychże procesów. Franz Irsigler stwierdził w 1998 r., że w pewnym momencie doszło do zinstrumentalizowania procesów o czary dla celów, które miały mało wspólnego z obroną przed czarami szkodliwymi i diabelską sektą. Służyły bowiem przede wszystkim jako środek do rozwiązywania konfliktów i problemów, których nie można było rozstrzygnąć w sposób legalny. Irsigler wymienił następujące przypadki: rozwód przez proces o czary, wcześniejszy podział oczekiwanego spadku i majątku, zdobycie gospodarstwa sąsiada i zemsta osobista⁷⁴. Teraz

⁷⁰ DILLINGER 2013, s. 254.

⁷¹ SEBALD 1997, s. 297–311.

⁷² AP Poznań, AmG, sygn. I 70, s. 417.

⁷³ AP Poznań, AmG, sygn. I 70, s. 415, 430.

⁷⁴ IRSIGLER 1998, s. 19–20.

możemy dorzucić jeszcze jeden powód: pozbycie się nielubianej z jakiegoś powodu własnej matki, w tym przypadku najprawdopodobniej używającej przemocy fizycznej wobec dziecka. Dalsze badania archiwalne powinny uzupełnić obraz uczestnictwa dzieci w polskich procesach o czary w czasach wczesnonowożytnych.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

- DWORZACZEK 2004 [= *Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX wieku*, Kórnik–Poznań 2004, Grodzkie i ziemskie, 9983 (Nr 88) 1687; 10109 (Nr 89) 1691
 AP Poznań [= Archiwum Państwowe w Poznaniu], AmG [= Akta miasta Gniezno 1587–1808, sygn. I/70: Acta advocatialis Gnesnensia resignationum, 1608–1699; sygn. I/35: Księga radziecka 1649–1729

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- BANDINI 1999 = Ditte, Giovanni Bandini, *Kleines Lexikon des Hexenwesens*, München 1999
 BARANOWSKI 1952 = Bogdan Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952
 BEHRINGER 1989 = Wolfgang Behringer, *Kinderhexenprozesse. Zur Rolle von Kindern in der Geschichte der Hexenverfolgung*, „Zeitschrift für historische Forschung”, XVI, 1989, 1, s. 31–47
 DILLINGER 2013 = Johannes Dillinger, *Kinder im Hexenprozess. Magie und Kindheit in der Frühen Neuzeit*, Stuttgart 2013
 DWORZACZEK 1956 = Włodzimierz Dworzaczek, *Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w.*, „Przegląd Historyczny”, XCVII, 1956, 4, s. 656–684
 GIŻEWSKI 1987 = Dionizy Giżewski, *Cyrylicy w Gnieźnie*, w: *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, t. 2, Warszawa–Poznań 1987, s. 99–109
 GROICKI 1953 = Bartłomiej Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburckiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953
 GROICKI 1954 = Bartłomiej Groicki, *Artykuły prawa majdeburckiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, red. Karol Koranyi, Warszawa 1954
 HEXENKINDER 2016 = *Hexenkinder — Kinderbanden — Straßenkinder*, red. Wolfgang Behringer, Claudia Opitz-Belakhal, Bielefeld 2016
 IRSIGLER 1998 = Franz Irsigler, *Hexenverfolgungen vom 15. bis 17. Jahrhundert. Eine Einführung*, w: *Methode und Konzepte der historischen Hexenforschung*, red. Gunther Franz, Franz Irsigler, Trier 1998, s. 3–20
 KARWOWSKI 1892 = Stanisław Karwowski, *Gniezno*, Poznań 1892
 KUCHOWICZ 1972 = Zbigniew Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972

- Lustracja* 1978 = *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659–1665*, cz. 1: *Województwa poznańskie i kaliskie*, wyd. Czesława Ohryzko-Włodarska, Wrocław 1978
- MAISEL 1961 = Witold Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961
- MONTER 2006 = William Monter, *Children*, w: *Encyclopedia of Witchcraft. The Western Tradition*, vol. I: *A-D*, red. Richard M. Golden, Santa Barbara, California 2006, s. 183–185
- OESTLING 2011 = Michael Oestling, *Between the Devil and the Host: Imagining Witchcraft in Early Modern Poland*, Oxford–New York 2011
- PILASZEK 2008 = Małgorzata Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008
- RAU 2006 = Kurt Rau, *Augsburger Kinderhexenprozesse 1625–1730*, Wien 2006
- SEBLD 1997 = Hans Sebald, *Hexenkinder. Der Mythos der kindlichen Wahrhaftigkeit*, w: *Hexenverfolgung in Mecklenburg. Regionale und überregionale Aspekte*, red. Dieter Harmening, Andrea Rudolph, Dettelbach 1997, s. 297–311
- TOPOLSKI 1965 = *Dzieje Gniezna*, red. Jerzy Topolski, Warszawa 1965
- WARSCHAUER 1901 = Adolf Warschauer, *Die städtischen Archiven in der Provinz Posen*, Leipzig 1901
- WARSCHAUER 1911 = Adolf Warschauer, *Das Hexenkind, eine Erzählung aus alten Akten der Stadt Gnesen*, „Aus dem Posener Lande. Monatsblätter für Heimatkunde”, VI, 1911, 4, s. 171–180
- WARSCHAUER 1918 = Adolf Warschauer, *Geschichte der Stadt Gnesen. Auf Anregung und mit Unterstützung der städtischen Behörden bearbeitet*, Posen 1918
- WEBER 1996 = Hartwig Weber, »Von den verführten Kinder Zauberei«. *Hexenprozesse gegen Kinder im alten Württemberg*, Sigmaringen 1996
- WYPORSKA 2013 = Wanda Wyporska, *Witchcraft in Early Modern Poland, 1500–1800*, Basingstoke 2013
- ZWIERZYKOWSKI 2016 = Michał Zwierzykowski, *Gniezno w XVI–XVIII wieku*, w: *Dzieje Gniezna, pierwszej stolicy Polski*, red. Józef Dobosz, Gniezno 2016, s. 207–302

How to get rid of a mother who beats you up?

The children's witch trial in Gniezno in 1689

In studies conducted so far into witch trials in the Polish-Lithuanian state in the sixteenth–seventeenth centuries the question of children has been virtually absent. It seems that the number of trials featuring children as active participants was small in early modern Poland. Nevertheless, such trials did take place. This is confirmed by a trial held in Gniezno in 1689. Ten-year-old Dorotka, daughter of Zofia the Publican, accused her mother of being a witch and of harming several people with the help of the devil. The girl's testimony shows unequivocally that she was physically abused by her mother. This may have been the reason behind the accusation. The article examines the trial on the basis of sources preserved in the records of the city of Gniezno.

